

Jadwiga Czerwińska

Retoryczny aspekt prozy historycznej Tukidydesa

Collectanea Philologica 4, 77-98

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Jadwiga CZERWIŃSKA
(Łódź, Polska)

RETORYCZNY ASPEKT PROZY HISTORYCZNEJ TUKIDYDESA

O powiązaniu Tukidydesa z nowatorskimi myślami ateńskiego Oświecenia świadczy między innymi wpływ, jaki wywarły na formę jego dzieła historycznego kształtujące się w tej epoce teorie wymowy. Jednym z najbardziej spektakularnych dowodów wspomnianego powiązania jest wprowadzenie przez historyka zwyczaju zamieszczania mów, a zwłaszcza tzw. mów podwójnych. Zdaniem W. Jaegera:

niezmiernie dla Tukidydesa charakterystycznym narzędziem refleksji są liczne, wprowadzone przezeń do dzieła historycznego mowy postaci działających: one to przede wszystkim są wehikułem jego myśli politycznej. Wykładając na początku zasady, jakimi kierować się ma zamiar w swym dziele historycznym, potraktował to jako rzecz naturalną, że obok samych wydarzeń dziejowych musi ono zawierać także mowy przewodnich polityków¹.

Mowy pełnią w dziele Tukidydesa bardzo istotną rolę. Ukazują one motywy działania, sposoby myślenia, zapatrywania i plany tak poszczególnych osób, jak i stronnictw politycznych, czy też całych państw. Pozwalają na psychologiczne pogłębienie postaci czołowych polityków. Zamieszczanie mów w dziele historycznym znane było już wcześniej, lecz nigdy dotąd nie pełniły one tak istotnej funkcji. Mowy u Herodota miały głównie charakter artystyczny, były niejako „zewnętrzny” dodatkiem². U Tukidydesa mowy uzupełniają narrację historyczną, dokładniej naświetlają fakty, a zarazem ożywiają akcję, stanowiąc element niemal dramatyczny.

Przedstawianie stanowisk polityków i państw w tzw. „podwójnych mowach” (*δισσοί λόγοι*), w których ukazane są argumenty dwóch przeciwnych stron, pozwala historykowi zająć możliwie obiektywne stanowisko w sprawie, którą on przedstawia. Zgodnie z opinią W. Jaegera:

gdyby nie był on czynnym politykiem, to jego dążenie do obiektywizmu nie budziłoby w nas ani tyle zrozumienia, ani tyle podziwu. Myśl, aby w przeciwieństwie do upiększających

¹ W. Jaeger, *Paideia*, przekł. M. Plezia, Warszawa 1962, t. 1, s. 402.

² S. Witkowski, *Historiografia grecka i nauki pokrewne*, Kraków 1925, s. 241.

wymysłów poetów na temat wielkich zdarzeń przeszłości przedstawić jedynie nagą i bezstronną prawdę, którą piszący stara się odtworzyć jak najdokładniej, myśl taka nie poczęła się w głowie polityka, lecz uczonego, przesiąkniętego ideami jońskiego przyrodoznawstwa³.

S. Witkowski stwierdza, że mimo niezaprzeczalnej wartości dzieła obiektywizm historyka – również w mowach – był wątpliwy. Jego zdaniem umieszczenie mowy w konkretnym miejscu, naświetlenie akurat tych, a nie innych faktów, wyklucza bezstronność autora. Poza tym zdarzało się także, że słowa wypowiedziane przez mówcę traktowały o sprawach, które miały się dopiero wydarzyć⁴. Zdaniem S. Witkowskiego powyższe powody sprawiają, że „mowy wprowadzają w przedstawienie historyczne coś fałszywego”⁵. Postawiony przez Witkowskiego zarzut nie wydaje się uzasadniony. Po pierwsze, indywidualność twórcy, zwłaszcza jeśli jest tak bogata jak osobowość Tukidydesa, zawsze wpływa na kształt dzieła, ponieważ do niego jako autora należy selekcja opisywanych faktów. Po drugie, nie ma możliwości przedstawienia wszystkich wydarzeń rozgrywającej się wojny, zwłaszcza tak długotrwałej, jak wojna peloponeska, już choćby dlatego, że nie sposób dotrzeć do wszystkich źródeł. W sytuacji, gdyby nawet było to możliwe, trudno wyobrazić sobie rozmiary dzieła, które opisywałoby wszystkie zaistniałe fakty. Jest więc rzeczą zrozumiałą, że zawsze w tego rodzaju relacjach musi być dokonywana selekcja materiału historycznego, dokonywana właśnie przez autora. Po trzecie, również dzieła historyczne pisane są z myślą o czytelniku i z tego właśnie względu trudno sobie wyobrazić, by miały one stanowić jedynie rejestr niezliczonych faktów.

Wszystkie przedstawione powyżej argumenty przemawiają za tym, że nie można czynić Tukidydesowi zarzutu z tego, iż urozmaicał, a zarazem pogłębiał narrację historyczną wprowadzając do swojego dzieła mowy. Jeżeli nawet nie były one dosłownym przekazem mów rzeczywiście wypowiedzianych, to fakt ten nie obniżał ich wartości, a tylko wskazywał na przyświecające historykowi cele wprowadzania podobnych modyfikacji. Tukidydes bowiem częstokroć tak dobierał opisywane przez siebie sytuacje, by na ich przykładzie ukazywać rządzące nimi mechanizmy bądź typowość przedstawianych zjawisk. Było to niejednokrotnie dla historyka ważniejsze niż tylko opis jednostkowych faktów. Jego zamierzeniem było zatem nie tylko zarejestrowanie wydarzeń toczącej się wojny, ale stworzenie wartościowej księgi historycznej, która by przekazywała informacje podsuwając równocześnie czytelnikowi głębsze refleksje na temat poruszanych przez historyka problemów. Świadczą o tym słowa jego samego, gdy stwierdza: „Dzieło moje jest bowiem dorobkiem o nieprzemijającej wartości, a nie utworem dla chwilowego popisu” (I 22).

³ W. Jaeger, *op. cit.*, s. 399–400.

⁴ Tukidydes, I, 77; I, 81–82.

⁵ S. Witkowski, *op. cit.*, s. 242–243.

Na temat historyczności mów wypowiedział się sam Tukidydes w księdze pierwszej, gdzie czytamy:

Wierne odtworzenie przemówień, wygłoszonych przez poszczególnych mówców, bądź przed wojną, bądź w czasie jej trwania, było rzeczą trudną zarówno dla mnie, który ich sam słuchałem, jak i dla tych, którzy mi je przekazywali; toteż ułożyłem je tak, jakby – według mnie – najodpowiedniej do okoliczności mógł przemawiać dany mówca, trzymając się jednak jak najbardziej zasadniczej myśli mów rzeczywiście wypowiedzianych (I 22)⁶.

Jak wynika ze słów samego autora, nie rościł on sobie pretensji do absolutnej autentyczności mów, które przytaczał w swoim dziele. W. Jaeger zauważa, że: „wiele z przytoczonych przez niego mów zapewne w ogóle nie było wygłoszonych, a większość musiała brzmieć zgoła inaczej, niż on je cytuje”⁷. Zdaniem W. Jaegera, ten zabieg Tukidydesa wynikał z jego wewnętrznego przekonania, że:

słowa służą przecież często tylko do zamaskowania prawdziwych myśli. Trzeba by więc było wnikać w prawdziwe intencje mówiących, ponieważ – dodaje Jaeger – każde stanowisko ma jakąś wewnętrzną logikę i ktoś, kto patrzy na sprawy z wyższego punktu widzenia, może dla stanowiska tego znaleźć stosowne sformułowanie. Na tym polega w intencji Tukidydesa obiektywna prawda jego fikcyjnych w gruncie rzeczy mów, którą pojąć można dopiero wtedy, gdy się doceni, ile w tym historyku było z myśliciela politycznego⁸.

Zasadniczym celem, jaki mają spełniać mowy, jest naświetlenie zamierzeń oraz charakteru wojujących stron i chociaż historyk troszczył się o wierność swoich przekazów, to jednak – jak sam to stwierdził – tak układał przemówienia, by przede wszystkim najlepiej odpowiadały sytuacji, w której zostały wygłoszone. Dzięki temu mowy Tukidydesa dają o wiele pełniejszy obraz zdarzeń. Stanowią one komentarz do opisywanych wypadków, które dla przebiegu wojny miały szczególne znaczenie. Nie zawsze jednak umieszcza historyk mowy przy opisie jakichś bardzo istotnych wydarzeń. Zdarza się także, że za ich pomocą uwypukla typowość niektórych sytuacji. Tak było w przypadku zdobycia przez Ateńczyków wyspy Melos. Zdarzenie to nie miało większego znaczenia w toczącej się wojnie, lecz ukazywało bezwzględne działanie prawa silniejszego, które obowiązuje zwłaszcza w odniesieniu do wielkiej polityki. Wydarzeniem ukazującym typową sytuację były również walki wewnętrzne na Korkyrze. Dały one historykowi sposobność do snucia rozważań na temat aberracji życia politycznego.

⁶ Tukidydes, *Wojna peloponeska*, przekł. K. Kumaniecki, Warszawa 1957; pozostałe cytowane części dzieła Tukidydesa podaję również w przekładzie K. Kumanieckiego.

⁷ W. Jaeger, *op. cit.*, s. 403.

⁸ *Ibidem*.

Mowy występujące w tekście Tukidydesa można podzielić na kilka rodzajów. Znaczna ich część to mowy doradcze, symbuleutyczne. Są również mowy wodzów skierowane do żołnierzy, zagrzewające ich do walki. Znajdujemy także przykład mowy epidejtycznej⁹, którą stanowi słynna mowa Peryklesa nad poległymi Ateńczykami.

Mowa pogrzebowa Peryklesa ma zupełnie wyjątkowy charakter. Hołd, złożony w niej Ateńczykom, poległym w pierwszym roku wojny, stał się tylko pretekstem do wyrażenia wielkości Aten. Nie jest to oczywiście jedyna pochwała państwa ateńskiego, jaką zawarł historyk w mowach, ale tylko w niej pozwala on przemawiać Peryklesowi z tak wielkim entuzjazmem, który rozgrzewa serca wszystkich patriotów. W drugiej księdze *Wojny peloponeskiej* czytamy:

Krótko mówiąc twierdzą, że państwo nasze jako całość jest szkołą wychowania Hellady [...]. Potęga naszego państwa, poświadczona przez tyle wspaniałych dowodów, budzić będzie u współczesnych i potomnych podziw. Nie potrzebujemy ani Homera jako chwalczy, ani innego poety, który wprawdzie na chwilę radość swą poezją przyniesie, lecz którego obraz kłam zada rzeczywistości. Państwo nasze dlatego budzi podziw, że swą odwagą zmusiliśmy wszystkie morza i lądy, aby stały się nam dostępne, i że wszędzie postawiliśmy wieczne pomniki klęsk przez nas zadanych i dobrodziejstw przez nas wyświadczonych (II 41).

Jest to wielka mowa pochwalna patrioty na cześć Aten. Zdaniem T. Sinko, jest ona „szczytem greckiej wymowy starożytnej”¹⁰.

Wiele elementów przesądza o wartości mów Tukidydesa. Pierwszym z nich jest głębia refleksji historycznej, dalej, niezwykła trafność spostrzeżeń, następnie doskonałość i precyzja argumentacji, przedstawiającej racje dwóch przeciwnych stron i wreszcie ogromne bogactwo myśli. To wszystko sprawia, że już w czasach współczesnych Tukidydesowi uznano mowy za najdoskonalsze fragmenty jego dzieła. Miał się na nich kształcić wielki mówca starożytności, Demostenes¹¹.

Kunszt, z jakim skomponowane zostały mowy Tukidydesa, świadczy o wysokim poziomie wymowy w ówczesnych Atenach, a wielkie zasługi w tym względzie położyli sofisci i retorzy. Jak stwierdził T. Sinko, nawet w takim wypadku, gdyby do naszych czasów zachowały się z dzieła Tukidydesa tylko mowy, to i tak mielibyśmy prawo uznać go za wielkiego historyka, a zarazem nauczyciela ludzkości¹². Przekonamy się o tym przy bliższej analizie poszczególnych mów.

W zależności od rodzaju różne były również funkcje mów. Generalnie możemy stwierdzić, że u Tukidydesa występują mowy pojedyncze, pary

⁹ S. Witkowski, *op. cit.*, s. 243.

¹⁰ T. Sinko, *Zarys historii literatury greckiej*, t. 1, Warszawa 1959, s. 730.

¹¹ S. Witkowski, *op. cit.*, s. 243.

¹² T. Sinko, *op. cit.*, s. 730.

mów oraz dialogi. Stanowią one albo komentarz do wydarzeń historycznych, bądź mają na celu ukazanie wypadków, które autor uznał za typowe. Mogą służyć pogłębieniu portretu psychologicznego przemawiającej osoby, lub też charakterystyce stronnictwa politycznego, czy całego państwa. Wymienione funkcje pełnią w zasadzie wszystkie rodzaje mów. Jednak tylko mowy podwójne, zbudowane na zasadzie *ἀντιλέγειν*, przedstawiające racje dwu przeciwnych stron, dają możliwość dokonania dokładnej analizy sytuacji i postaw ludzkich, a tym samym zbliżenia się do prawdy historycznej, której naświetlenie stanowiło cel działalności literackiej Tukidydesa.

Zdaniem W. Nestlego, niewątpliwym wpływ na formę dzieła Tukidydesa wywarła sofistyka¹³. Mimo to wypracował on swój własny styl.

Styl ten – pisze W. Jaeger¹⁴ – w którym skomplikowane bogactwo myśli osobiście kontrastuje z formalnymi chwytami modnej retoryki sofistycznej, jest najlepszym odbiciem myśli Tukidydesa, która zarówno swą trudnością, jak głębokością śmiało współzawodniczyć może z płodami największych filozofów greckich.

Historyk był o ile nie pierwszym, to jednym z pierwszych pisarzy, którzy – jak stwierdził W. Nestle – użył mowę attycką do opisów prozą¹⁵. Zgodnie z opinią Nestlego¹⁶, fakt, że starożytni stawiali Tukidydesa w jednym rzędzie z Antyfontem, Gorgiaszem i Prodikosem, spowodowany był stylem, jakim się on posługiwał. Nigdzie nie popadł on jednak w szablonowe naśladownictwo, lecz świadomie wykorzystywał wszystkie środki stylistyczne i retoryczne, jakie wypracowała tamta epoka.

Jednym z przykładów stosowania przez Tukidydesa zasad stylistycznych i retorycznych są pojawiające się w jego dziele antytezy. F. Rittelmeyer¹⁷ stwierdza, że sposób wykorzystywania przez historyka antytez może wskazywać na pokrewieństwo stylistyczne z Gorgiaszem. Potwierdzają to także inni uczeni, a wśród nich O. Scheel¹⁸ oraz T. Becker¹⁹. Nie są to oczywiście jedyne zauważone u Tukidydesa inspiracje stylem wymowy sofistycznej. Wspomniany już Rittelmeyer również inne stosowane przez historyka tropy i figury retoryczne, które wskazują na pokrewieństwo ze stylem sofistów. Można tu przytoczyć jako przykład aliteracje²⁰, synonimy, czy swoisty rytm jego prozy. Spośród uczonych, którzy zajmowali się badaniem języka i stylu

¹³ W. Nestle, *Thukydides und die Sophistik*, „Neue Jahrbücher” 1914, Heft 10 s. 682.

¹⁴ W. Jaeger, *op. cit.*, s. 404.

¹⁵ W. Nestle, *op. cit.*, s. 682.

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ F. Rittelmeyer, *Thukydides und die Sophistik*, Borna 1915, s. 35–36.

¹⁸ O. Scheel, *De Gorgianae disciplinae vestigiis*, Rostock 1890, s. 51–57.

¹⁹ Th. Becker, *De sophisticarum artium vestigiis apud Thucydidem*, Berlin 1864, s. 23–40.

²⁰ Tukidydes, I, 120, 5; II, 36, 1, 40, 3; III, 56, 5 itp.

Tukidydesa²¹, wielu wskazuje jednoznacznie na podobieństwa z sofistami. E. Norden, który zajmował się przedstawieniem zagadnień związanych z prozą starożytną, podkreśla pewne zbieżności stylistyczne z Gorgiaszem²², natomiast Mayer wiąże historyka głównie z Prodikosem²³, podobnie zresztą jak czynią to Spengel²⁴ czy Both²⁵.

Do sofistów, którzy tworzyli mowy przeciwstawne, *ἀντιλογίαί*, należał Protagoras²⁶. Jego sztuka retoryczna, oparta na zasadach *ἀντιλέγειν*, stanowiła podstawę – jak stwierdza W. Nestle²⁷ – popisów krasomówczych. Rittelmeyer²⁸ zauważa, że zgodnie z teorią Protagorasa każdej mowie odpowiada mowa jej przeciwna, czyli taka, która zawiera przeciwstawne argumenty. Tukidydes w oparciu o wypracowane pod względem artystycznym mowy (*δημηγορίαί*) wprowadził do swego dzieła stosowaną przez sofistów i retorów zasadę erystyczną²⁹, czyniąc ją podstawą doskonale skomponowanych mów. Ich artyzm oraz walory retoryczne, stylistyczne, a także historyczne podnosi wielu uczonych, a wśród nich E. R. Gast³⁰, A. Heimann³¹, O. Hüppe³², F. Müller³³ oraz J. A. Pfau³⁴.

Jak zauważa W. Jaeger, ulubionym motywem jest przeciwstawianie sobie dwu lub więcej mów na jeden i ten sam temat, tzw. przez sofistów *antilogia*³⁵. Z tego zapewne powodu w *Wojnie peloponeskiej* Tukidydesa znajduje się wiele mów podwójnych, *δισσοί λόγοι*, w których autor przedstawił argumenty dwu przeciwnych stron. Należą do nich mowy, które stanowią szesnaście par mów przeciwstawnych. Są to następujące mowy: Korkyrejczycy (I 32–36) kontra Koryntyjczycy (I 37–43); Knemos i Brazydas (II 87) kontra Formion (II 89); Kleon (III 37–40) kontra Diodotos (III 42–48); Astymach i Lakon (III 53–58) kontra Tebańczycy (III 61–67); Pagondas (IV 92) kontra

²¹ H. Stein dokonał analizy figur stosowanych przez historyka: H. Stein, *De figurarum apud Thucydidem usu*, Köln 1881; problemami językowymi zajmowali się również: J. M. Stahl, *Quaestiones grammaticae ad Thucydidem pertinentes*, Köln am R. 1872; ?. Both, *De Antiphontis et Thucydidis genere dicendi*, Marburg 1875.

²² E. Norden, *Antike Kunstprosa*, Leipzig 1898, s. 65.

²³ A. Mayer, *Prodikos von Keos und die Anfänge der Synonymik bei den Griechen*, Paderborn 1913, s. 76–80.

²⁴ L. Spengel, *Συναγωγή τεχνῶν sive artium scriptores*, Stuttgart 1828, s. 54.

²⁵ ?. Both, *op. cit.*, s. 65.

²⁶ F. V. S. Protagoras, 74 B 5.

²⁷ W. Nestle, *op. cit.*, s. 682.

²⁸ F. Rittelmeyer, *op. cit.*, s. 137.

²⁹ W. Nestle, *op. cit.*, s. 683.

³⁰ E. R. Gast, *De Thucydidis oratione dissertatio*, Grimae 1870.

³¹ A. Heimann, *De Thucydidis orationibus*, Berolini 1833.

³² O. Hüppe, *De orationibus*, Gr. Strehlitz 1874.

³³ F. Müller, *Dispositiones zu den Reden bei Thukydidis*, Paderborn 1886.

³⁴ A. Pfau, *Meditationes criticae de orationibus Thucydidis*, Quedlinburg 1836.

³⁵ W. Jaeger, *op. cit.*, s. 409.

Hippokrates (IV 95); Hermokrates (VI 33–34) kontra Atenagoras (VI 36–40); Hermokrates (VI 76–80) kontra Eufemos (VI 82–87); Nikias (61–64) kontra Gilippos (VII 66–68). Oprócz wymienionych par mów swoistym dialogiem Ateńczyków z Melijczykami są ich mowy, znajdujące się w V księdze *Historii* Tukidydesa (V 85–113). Zaslужują one na szczególną uwagę z tego powodu, że zawierają cały szereg przeciwstawnych argumentów obu stron.

Jednym z przykładów mów podwójnych mogą być mowy wygłoszone w Atenach przez Koryntyjczyków i Korkyrejczyków. Przyczyną konfliktu, zaistniałego pomiędzy tymi państwami, było Epidamnos, będące wprawdzie kolonią Korkyry, lecz jego założycielem był Falios pochodzący z Koryntu³⁶. Na skutek walk wewnętrznych mieszkańcom Epidamnos zagroziło ze strony barbarzyńców niebezpieczeństwo, w obliczu którego zwrócili się oni o pomoc do macierzystej Korkyry. Ponieważ ich prośby nie zostały jednak wysłuchane, oddali się więc pod opiekę Koryntu, gdyż czuli się spokrewnieni z tym miastem przez osobę założyciela Epidamnos. Korynt przychylił się do próśb Epidamnijszczyków, a fakt ten wywołał tak gwałtowny protest Korkyry, że stał się zarzewiem wojny między Koryntyjczykami a Korkyrejczycami (I 25–31). Chcąc zapewnić sobie przewagę, obie wojujące strony udały się do Aten z prośbą o wsparcie zbrojne. Wygłoszone mowy posłów obu tych państw są właśnie przykładem mów podwójnych.

Historyk przedstawił w tych mowach argumenty Korkyry i Koryntu, które zostały podyktowane sprzecznymi racjami i interesami wymienionych państw. W mowie posłów z Koryntu możemy prześledzić argumenty, również strony przeciwnej, ponieważ Koryntyjczycy najpierw podają stanowisko zantagonizowanej z nimi Korkyry, a następnie własne (I 37):

Twierdzą Korkyrejczycy, że nie zawarli przymierza z nikim kierując się roztropną powściągliwością. W rzeczywistości obrali taką politykę nie z dobrych, lecz ze zbrodniczych pobudek, nie chcieli bowiem mieć żadnego sprzymierzeńca ani świadka swych niesprawiedliwości i w ten sposób pragnęli oszczędzić sobie wstydu.

W dalszej części przemówienia Koryntyjczycy nawiązują do tego, że przed konfliktem z powodu Epidamnos Korkyra nie była sprzymierzona z żadnym z państw greckich i nie należała ani do związku ateńskiego, ani też spartańskiego (I 31). Wyjaśniając powód niezrzeszenia Korkyry Koryntyjczycy stwierdzają (I 37):

Istotny powód owego wspianiałego odosobnienia, którym się zasłaniają, leży nie w tym, że nie chcą brać udziału w krzywdzeniu innych, lecz w tym, że chcą sami w pojedynkę krzywdzić i gdzie mają przewagę, używać przemocy, a gdzie się da, po kryjomu oszukiwać i nie wstydzic się, jeśli coś zagarną.

³⁶ Tukidydes, I 24.

Jak stwierdza wcześniej Tukidydes, powodem dla którego w obronie Epidamnos Korynt podjął się interwencji zbrojnej, która w istocie wymierzona była najpierw pośrednio, a potem bezpośrednio w Korcyrę, była nie tylko chęć niesienia pomocy Epidamnińczykom, ale również nienawiść, jaką żywili oni w stosunku do samej Korkyry. Historyk wyjaśnia to pisząc (I 25):

Powodowali się przy tym także nienawiścią do Korkyrejczyków, ponieważ Korcyra, mimo że była kolonią koryncką, lekceważyła Koryntyjczyków. Korkyrejczycy podczas wspólnych uroczystości religijnych nie okazywali Koryntyjczykom uswięconych prawem zwyczajowym oznak czci ani nie wzywali obywatela korynckiego do inaugurowania ofiar, tak jak wszystkie inne kolonie, lecz lekceważyli Korynt dorównując wówczas potęgą finansową najbogatszym państwom helleńskim, a pod względem przygotowania wojennego nawet je przewyższając. Nieraz też chępli się, że flotą znacznie nad Koryntem górują.

Koryntyjczycy, oburzeni na ten stan rzeczy, powołują się w swojej mowie na nielojalność Korkyry wobec Koryntu. Stwierdzili bowiem (I 37):

Będąc naszą kolonią, oderwali się od nas zupełnie, a teraz prowadzą z nami wojnę twierdząc, że nie na to wysłano ich jako kolonistów, żeby mieli krzywd od nas doznawać. My zaś twierdzimy, że nie na to wysłaliśmy ich jako kolonistów, żeby się narażać na ich obelgi, lecz żeby mieć nad nimi hegemonię i należną od nich cześć.

Przedstawiony przez Tukidydesa agon racji, ukazujący wzajemną sprzeczność interesów obu państw, Koryntu i Korkyry, sprowadza się w istocie do wyświetlenia ich stanowisk wobec zaistniałego konfliktu oraz do zwalczania przytoczonych przez stronę przeciwną argumentów, które mają na celu podważenie wiarygodności przeciwnika w oczach arbitra. Dowodzą tego słowa, które w relacji Tukidydesa wypowiedzieć mieli Korkyrejczycy zwracający się do Ateńczyków z ostrzeżeniem (I 34):

abyście nie dali się wyprowadzić w pole ich zwodniczym argumentom.

Przytoczone mowy stanowią niewątpliwie dowód wpływu na Tukidydesa ówczesnych teorii wymowy, a zwłaszcza stosowanej przez Protagorasa metody wygłaszania podwójnych mów, opartych na zasadach *ἀντιλέγειν*³⁷. W omówionych mowach dostrzec można również i inne wpływy sofistów. Historykowi bez wątplenia nie obcy był psychologiczny aspekt sztuki wymowy, na który szczególnie nacisk kładli Protagoras i Gorgiasz. Ten ostatni podkreślał, jak wielkie znaczenie ma psychologiczne podejście do słuchacza, bowiem zdaniem Gorgiasza retoryka jest sztuką kierowania

³⁷ Diels, *F. V. S. Protagoras B6a*; M. Untersteiner (*I sofisti. Testimonianze e fragmenti*, Firenze 1949, s. 22) stwierdza, że *Sztuka erystyczna* Protagorasa, w której miały być wyłożone zasady przeciwnego sposobu przemawiania, stanowiła części jego traktatu *Antylogie*.

duszymi³⁸, a *słowo wielkim mocarzem*³⁹. Sofista ten twierdził, że należy tak dobrać argumenty, aby wywarły one jak największy wpływ na słuchaczy. Kluczem do osiągnięcia sukcesu jest spowodowanie, by sposób postrzegania i oceny mówcy został narzucony odbiorcom, by mówca zdołał przekonać słuchaczy o słuszności własnych argumentów z którymi mogliby się oni zidentyfikować⁴⁰. Również Tukidydes zdaje się wiedzieć o istnieniu tej prawdy, o czym świadczą zarówno wypowiedzi Korkyrejczyków, jak i Koryntyjczyków. Sposób, w jaki Tukidydes przedstawia ich skierowane do Ateńczyków argumenty, dowodzi, że w pełni rozumiał on i doceniał siłę psychologicznego oddziaływania słowa. Obydwa przedstawione przez Tukidydesa poselstwa przemawiają zgodnie z zasadą Gorgiasza, gdzie konieczne jest, by mówca przemawiał w taki sposób, aby mógł zyskać aplauz i poparcie słuchaczy. Korkyrejczycy stwierdzili bowiem:

Jeśli nas posłuchacie, to fakt, że was o pomoc prosimy, będzie dla was pod wielu względami korzystny (I 33).

Niemal identyczny argument przytoczyli Koryntyjczycy mówiąc:

Tak czyniąc postąpiacie najsprawiedliwiej i poweźmiecie najlepszą dla siebie decyzję (I 43).

Innym przykładem podwójnych mów, które zamieszcza historyk, są mowy posłów Koryntu i Aten, wygłoszone przed zgromadzeniem ludowym w Sparcie. Podobnie jak w opisanych powyżej mowach, obydwie poselstwa reprezentują przeciwne stanowiska. Posłowie koryntyjscy starają się nakłonić Lacedemończyków do wspólnej wojny z Atenami, zaś Ateńczycy przedstawiają własne racje przeciw ewentualnej wojnie podjętej przez Spartan. W mowach tych zostały przedstawione argumenty i kontrargumenty obu państw, które te same fakty naświetlają w diametralnie różny sposób. Koryntyjczycy, opowiadając się gorąco za wojną z Atenami, przedstawili Lacedemończykom argumenty, świadczące, według nich, o słuszności ich stanowiska (I, 68–71). Kończąc swą wypowiedź stwierdzili:

Położcie kres waszej powolności i zgodnie z obietnicą przyjdźcie z pomocą innym sprzymierzeńcom [...]; nie wydawajcie na łup najgorszego wroga narodów z wami zaprzyjaźnionych i spokrewnionych (I 71).

³⁸ E. Dupreel, *Les Sophistes*, Neuchatel 1948, s. 71–74; Platon, *Phaedrus* 261a, Platon, *Gorgias* 452d; Diels, *F. V. S. Gorgias* B11.

³⁹ Diels, *F. V. S. Gorgias* B11; J. Gajda tłumaczy interesujący nas fragment, który pochodzi z *Pochwały Heleny* Gorgiasza (*Sofiści*, Warszawa 1989, s. 237) w następujący sposób: „słowo to potężny władca, który najmniejszym i niewidocznym ciałem dokonuje dzieł najbardziej boskich; jest bowiem władne i strach powściągnąć i troskę oddalić i radością napelnić i litość wzbudzić”.

⁴⁰ F. V. S. Protagoras, 76 A 28; E. Dupreel, *op. cit.*, s. 75–81.

Mowa Ateńczyków zawiera przeciwną argumentację. Nie chcąc dopuścić do wojny, posłowie ateńscy przedstawili swoje racje w sposób możliwie przekonujący. Z jednej strony zasugerowali słuchaczom, że nie powinni zbyt pochopnie podejmować decyzji, z drugiej zaś – jak stwierdzili –

chcieli również uwydatnić potęgę własnego państwa i przypomnieć starszym znane im już fakty, a młodzież z nimi zapoznać, uważając, że pod wpływem argumentów raczej będą za pokojem, niż za wojną (I 72).

Argumenty obu stron poparte zostały wyliczeniem korzyści, jakie przypadną w udziale Sparcie, jeśli poprze ich zamiary. Zgodnie z zasadami sztuki retorycznej Ateńczycy starali się podważyć stanowisko poselstwa Koryntu, zbijając ich argumenty. Przemawiali do Lacedemończyków ostrzegając ich:

żebyście nie ulegli zbyt łatwo argumentom waszych sprzymierzeńców i nie powzięli jakiegś niezbyt szczęśliwej decyzji w sprawie bardzo poważnej (I 73).

W dalszej zaś części swojej wypowiedzi Ateńczycy stwierdzili:

Pod wpływem cudzych zapatrywań i oskarżeń nie ściągnijcie kłopotów na własną głowę [...] wzywamy więc was, dopóki jest jeszcze możliwość wyboru słusznej decyzji, byście nie zrywali układu pokojowego (I 78).

Mową, która nawiązuje do wystąpień obydwu poselstw i argumentów zawartych w tych wystąpieniach, jest przemówienie króla Sparty, Archidamosa. Jego mowa zasługuje na szczególną uwagę, ponieważ w mądrych i roztropnych słowach króla zdają się kryć myśli samego Tukidydesa. Postulaty, dotyczące sztuki retorycznej oraz obawy z nią związane, można bowiem odczytać jako refleksje historyka, który potrafił dostrzec siłę słowa i niebezpieczeństwa, jakie ona stwarza. Zwrócił zatem uwagę na to, co w swoich dialogach przekazuje również Platon, gdy przedstawiając postać Protagorasa i Gorgiasza czyni Sokratesa osobą, która wskazuje na niektóre negatywne konsekwencje sztuki wymowy⁴¹.

W relacji przekazanej przez Tukidydesa król Sparty, Archidamos, dowodzi, że przy podejmowaniu decyzji nie jest wskazany pośpiech. Należy bowiem dokładnie rozważyć wszystkie przedstawione argumenty, by nie ulec czarowi i sile słów zdolnych mówców, którzy mogą się jednak okazać złymi doradcami. Nadmierny pośpiech i pochlebstwa mówców, skierowane do ich słuchaczy, są wrogami rozważli i rozsądku, a w konsekwencji wpływają na powzięcie pochopnej decyzji. Tukidydes powróci do tej kwestii omawiając wniosek Kleona w sprawie wymordowania Mityleńczyków⁴².

⁴¹ Platon, *Protagoras*, 339d.

⁴² Tukidydes, III 37-40.

Pełna zdystansowana postawa Archidamosa wyraża się między innymi w następujących jego słowach:

nie dajmy się porwać mowom sprzymierzeńców i spokojnie sprawę rozważmy, ponieważ w każdym razie na nas spadnie odpowiedzialność (I 83).

Mówca przestrzega przed zřęcznością, z jaką retorycy posługują się pochlebstwem, które staje się ich orężem. Mówi on bowiem:

Kiedy ktoś pochwałami stara się zachęcić nas do awanturniczych przedsięwzięć wbrew naszemu przekonaniu, nie dajmy się uwieść miłemu pochlebstwu (I 84).

Dalsza wypowiedź Archidamosa świadczy o tym, że będąc rozważnym człowiekiem i przewidującym wodzem nie pozwalał on sobie na podejmowanie decyzji pod wpływem czyichkolwiek namów, o ile nie był pewien swych racji. Lekceważenie wrogów w agonach słownych, podczas gdy nie dorównuje się im w boju, jest – zdaniem Archidamosa – wyrazem głupoty i krótkowzroczności. Dowodem tego są następujące jego słowa:

Nie dość jesteśmy wyćwiczeni w tej nieużytecznej sztuce, która uczy, jak w pięknych słowach ganić przygotowania nieprzyjaciół, gdy czynem nie umie się słowom dorównać (I 84).

Mowa pogrzebowa Peryklesa, o której wspominaliśmy powyżej, już przez starożytnych została uznana za okazję do wygłoszenia pochwały Aten. Dionizos z Halikarnasu zastanawiał się, dlaczego historyk przedstawił tak wielką mowę z tak mało istotnych powodów; chodziło bowiem o śmierć nie więcej niż dziesięciu lub piętnastu jeźdźców attyckich⁴³. Jak stwierdził W. Nestle, bez trudu znaleziono odpowiedź na to pytanie: zamiarem Tukidydesa nie było zobrazowanie skutków wojny, lecz ukazanie blasku kultury attyckiej w artystycznie przemyślanej mowie⁴⁴.

W mowie pogrzebowej, którą wygłosił Perykles, odnajdujemy echa sofistycznych teorii wymowy. W jednym z fragmentów wypowiedzi tego ateńskiego męża stanu nawiązuje historyk do poglądu Gorgiasza, że retoryka, która jest sztuką kształtującą ludzkie poglądy i decyzje⁴⁵, musi, o ile chce być skuteczna, opierać się na zasadach prawdopodobieństwa⁴⁶. Trudno jest bowiem przekonać słuchaczy o prawdzie własnych słów, gdy traktują one o sprawach niedostępnych dla słuchających, lub gdy traktowane są jako nieprawdopodobne⁴⁷. W odniesieniu na przykład do przedstawianych przez

⁴³ W. Nestle, *op. cit.*, s. 670.

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ Platon, *Fedrus* 261a; por. też E. Dupreel, *op. cit.*, s. 71–74.

⁴⁶ Platon, *Fedrus* 272d–e.

⁴⁷ Tukidydes, II 35.

mówców pochwał innych osób historyk stwierdza, że uznawane są one za prawdziwe tylko wówczas, gdy słuchacze są w stanie uznać, że sami mogliby dokonać takich czynów, za które tamte osoby są chwalone:

Tak dalece tylko może słuchacz znieść pochwały cudzych czynów, jak dalece sam uważa się za zdolnego do czynów, o których słyszy; jeżeli zaś coś wyrasta ponad jego wartość, zawiść budzi niewiarę (II 35).

Wypływa z tego następujący wniosek: w świetle relacji Tukidydesa, jeżeli mówca chce, by jego słowa brzmiały przekonująco, by skłaniały słuchaczy do przyjęcia jego punktu widzenia, musi budować swoje mowy w oparciu o głęboką znajomość ludzkiej psychiki.

Zgodnie z postulatami Protagorasa oraz Gorgiasza retoryka na pełnić wychowawczą rolę w państwie. Zdaniem Protagorasa, wychowawca posługując się słowem może zmienić złe mniemania na dobre⁴⁸. Gorgiasz uważał, że dzięki swojej sztuce i wiedzy właśnie mówcy powinni pełnić w państwie rolę doradców⁴⁹. Oprócz funkcji doradczej mówcy mogą być również wychowawcami, jakimi – zgodnie z przekazem Platona w *Obronie Sokratesa* – byli sofisci:

Chociaż mnie się i to bardzo podoba, jeżeliby ktoś umiał ludzi wychowywać, jak na przykład Gorgiasz z Leontiniów i Prodikos z Keos, i Hippiasz z Elidy (19e).

Podobne stanowisko zdaje się również zajmować Tukidydes. W omówionej powyżej mowie Perykles stwierdza:

nie stoimy na stanowisku, że słowa szkodzą czynom, lecz że najpierw trzeba się dać pouczyć słowom, zanim się do czynów przystąpi (II 40).

W kolejnej mowie Peryklesa znajdujemy słowa, które uznać można za pochwałę wymowy, a walory jej zdawał się dostrzegać sam historyk, tym bardziej że również dla niego słowo, jako narzędzie pracy twórczej, było środkiem przekazu informacji. Z tego względu doceniał bez wątpienia wartość, jaką posiada jasno i trafnie sformułowana wypowiedź. Opisuując postacie wielkich polityków i mówców wielokrotnie podkreślał, czym jest dla nich dar wymowy. Stwierdza on między innymi:

Jeżeli ktoś widzi prawdę, lecz nie potrafi jej jasno przedstawić, to tyle warte, jakby jej nie znał (II 60).

Przy tej okazji porusza także problem uczciwości mówców, o czym świadczą następujące słowa:

⁴⁸ Platon, *Teajtet* 166d–167c. por. też E. Dupreel, *op. cit.*, s. 44–45.

⁴⁹ Platon, *Gorgisz* 456a.

a ten, kto umie jedno i drugie, lecz nie jest patriotą, nie potrafi dać również zbawiennej rady; kto zaś ma te wszystkie zalety i kocha ojczyznę, ale jest przekupny, wszystkie te zalety łatwo może sprzedać (II 60).

Z relacji Tukidydesa wynika, że nie tylko w działalności mówców, którzy mogli zgodnie z własną wolą kształtować opinię publiczną, dostrzegał niebezpieczne dla państwa konsekwencje siły słowa. Zdaniem historyka w nie mniejszym stopniu odpowiedzialność ponosi również tłum, który albo pozwala traktować się instrumentalnie, dając sobą manipulować, albo też z powodu własnej zmienności oraz władzy, jaką daje ludowi ustrój demokratyczny, sam manipuluje nie dość stanowczymi politykami. Ilustruje to wypowiedź Peryklesa, który zwracając się do ludu ateńskiego stwierdza:

Ja jestem stale tego samego zdania i nie ustępuję – wy zaś zmieniacie wasze zapatrywania (II 61).

Słowa Peryklesa wyrażają stosunek polityka, a zapewne także samego Tukidydesa do chwiejności ludu. Jakie mogą być konsekwencje takiej postawy, dowiadujemy się nieco dalej z komentarza historyka. Stwierdza on, że lud ateński, który sam był zmienny, pozwalał sobą powodować zręcznym, lecz nieuczciwym mówcom. W rezultacie ateński demos podejmował zgubne dla państwa decyzje, o czym informuje w swojej relacji historyk:

Ateńczycy postąpili wprost przeciwnie – podejmowali szkodliwe dla siebie i sprzymierzeńców akcje [...] popychani ambicją jednostek i ich chęcią zysku. Przedsięwzięcia te jeśliby się udały, przyniosłyby sławę i zysk poszczególnym jednostkom; nie udały się jednak i naraziły państwo na szkodę (II 65).

Przedstawiony przez Tukidydesa pogląd dotyczący chwiejności ludu ateńskiego, który raz okazuje się podatny na manipulację, a innym razem sam manipuluje przywódcami, wywierając na nich presję oraz powodując, że zmieniają oni swoje stanowisko, jest wyraźnym nawiązaniem do poczynionych między innymi przez Platona w dialogu *Gorgiasz* spostrzeżeń na temat niebezpieczeństwa, jakie w kontekście przedstawionych tu cech demosu niesie ze sobą siła słowa. W Platońskim *Gorgiaszu* czytamy bowiem:

Na zgromadzeniu, jeżeli coś mówisz, a Demos ateński powie, że nie tak jest, obracasz się na miejscu i mówisz to, czego on chce (481e).

Historyk wielokrotnie powracał do tego tematu. Zauważył on, że żądza władzy, wspierana potęgą wymowy, była źródłem wielu nieszczęść, a czyny popełniane pod jej wpływem, zyskiwały sobie jak najgorszą sławę.

Tłem do ukazania katastrofalnych skutków, których źródłem była chęć zaspokojenia ambicji politycznych, stała się wstrząsająca relacja historyka

z walk partyjnych na Korkyrze. O ich okrucieństwie dają wyobrażenie słowa historyka:

Korkyrejczycy mordowali wszystkich współobywateli, którzy wydali się im przeciwnikami politycznymi [...] Mordowano w najróżniejszy sposób, popełniano wszelkiego rodzaju okropności, jakie zwykle dzieją się w takich wypadkach, a nawet jeszcze straszniejsze. Ojciec bowiem zabijał syna; ludzi odciągano od ołtarzy i tuż obok uśmiercano; niektórzy nawet zginęli zamurovani w świątyni Dionizosa (III 81).

Powodem tych okrucieństw była rywalizacja partii i ich przywódców, którzy walczyli o zdobycie pierwszeństwa w państwie. Obie strony wykorzystywały słowo dla osiągnięcia przewagi nad przeciwnikiem. Przywódcy obu partii, chociaż w swych mowach powoływali się na dobro ogólne, dążyli w istocie do zaspokojenia własnych ambicji:

Przywódcy polityczni jednej i drugiej partii posługiwali się pięknymi hasłami, mówili o równouprawnieniu wszystkich obywateli, albo o rządach rozumnej arystokracji, ale w rzeczywistości mówiąc o sprawie ogólnej walczyli między sobą o swe prywatne interesy (III 82).

W taki oto sposób, który opisuje historyk, siła wymowy może być wykorzystywana do popełniania niegodziwości. Tukidydes nie uciekał się jednak do płytkiego moralizatorstwa. Jego dążąca do całkowitego obiektywizmu relacja potęgowała wymowę przytaczanych przez niego faktów. Komentarzem do nich może być gorzka refleksja autora:

dobrze imię zyskiwali ci, którzy za pomocą pięknych słów osiągnęli coś niegodziwego (III 82).

W innym miejscu czytamy natomiast, że wielu ludzi wykorzystuje swoje umiejętności oratorskie dla celów prywatnych. Takie stwierdzenie pada w mowie Alkibiadesa, którą Tukidydes przedstawia w VI księdze:

Każdy stara się jedynie przez sztukę przekonywania albo na drodze rozruchów zdobyć coś z dobra ogólnego dla siebie (VI 17).

Poruszany problem wykorzystania sztuki retorycznej dla osiągnięcia własnych korzyści nasuwa porównanie z refleksami, jakie na ten temat znajdujemy w tragediach Eurypidesa. Jedną z nich są słowa Medei, które bohaterka kieruje do Jazona – po wypowiedzianej przez niego mowie:

W wielu się sprawach z wielu ludźmi różnię,
Bo dla mnie zbrodniarz, który umie mówić –
Pięknie, najsroższą winien ponieść karę,
Bo gdy językiem umie swą nieprawość
Stroić, brnie śmiało w zbrodni niezbyt mądry (w. 578–583)⁵⁰.

⁵⁰ Eurypides, *Tragedie*, przekł. J. Łanowski, t. 1, Warszawa 1967.

Wypowiedź, którą znajdujemy w mowie Nikiasza (VI 9–14), można uznać chyba za swoisty komentarz historyka do podejmowanej przez niego kwestii wymowy oraz jej wykorzystywania w celach prywatnych. W przekazie historyka Nikiasz zwracając się do ludu ateńskiego stwierdza bowiem:

nie pozwólcie, by prywatny człowiek chcąc błyszczeć, narażał na ryzyko państwo. Nabierzcie tego przekonania, że tego rodzaju jednostki szkodzą państwu (VI 12).

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że w swoich relacjach historycznych Tukidydes wyraźnie wskazywał na kwestię deprecjacji słowa. Ma ona miejsce wówczas, gdy na skutek politycznych niepokojów czy katastrof, zagrażających bytowi ludzkiemu, gwałtownemu przewartościowaniu ulegają dotychczas obowiązujące zasady moralne. Taki stan rzeczy opisał historyk przedstawiając przebieg walk partyjnych na Korkyrze, wskazując wojnę jako przyczynę zaistniałych zmian:

W czasach pokojowych i dobrobycie zarówno państwa, jak i jednostki kierują się słuszniejszymi zasadami, gdyż nie znajdują się pod jarzmem konieczności; wojna zaś niszczy normalne, codzienne życie jest brutalnym nauczycielem kształtującym namiętności tłumu według chwilowej sytuacji (III 82).

Podczas walk na Korkyrze, które opisywał Tukidydes, całkowitej zmianie uległ system wartości. Wyrazem tego było przyjęcie przez Korkyrejczyków nowego znaczenia ogólnie uznanych dotychczas pojęć. Rozwaga zaczęła uchodzić za lenistwo, a umiarkowanie za przejaw strachu. Inaczej oceniano więc powszechnie akceptowane do tej pory postawy ludzi, a szacunkiem cieszył się ten, kto dzięki swej przebiegłości stawał się mistrzem podstępów:

Nierozumna zuchwałość uznana została za pełną poświęcenia dla przyjaciół odwagę, przezorna wstrzeźliwość – za szukające pięknego pozoru tchórzostwo, umiar – za ukrytą bojaźliwość, a kto z zasady radził się rozumu, uchodził za człowieka wygodnego i leniwego; beznamiętną zuchwałość uważano za cechę prawdziwego mężczyzny, a jeśli ktoś się nad czymś spokojnie zastanawiał, sądzono, że szuka dogodnego pretekstu, by się wycofać. Ten, kto się oburzał i gniewał, zawsze znajdował posłuch, ten kto się mu sprzeciwiał – był podejrzany. Jeśli komuś udało się drugiego wciągnąć w pułapkę, chwalono go jako mądrego, ale za jeszcze mądrzejszego uchodził ten, komu udało się tej pułapki unikać; jeśli zaś ktoś tak się urządził, że nie musiał ani zastawiać na nikogo sideł, ani ich unikać, uchodził za zdraycę swych towarzyszy partyjnych i człowieka bojącego się partii przeciwnej. Jednym słowem sławy zażywał ten, kto potrafił ubiec człowieka, który mu chciał krzywdę wyrządzić, i kto drugiego zdołał do złego namówić (III 82).

Tukidydes przedstawiając ewolucję systemu wartości i natury człowieka wskazywał nie tylko wojnę jako przyczynę dokonujących się przemian. Z jego obserwacji wynikało, że powodem zaistniałych zmian była głęboko zakorzeniona w ludzkich namiętnościach żądza władzy, która dochodziła do głosu szczególnie w czasach ogólnego zamętu politycznego i moralnego:

Źródłem tego wszystkiego była żądza panowania, dążąca do zdobycia bogactw i zaspokojenia ambicji, a stąd wybuchały rywalizacje, wkraczały w grę namiętności (III 82).

Refleksje Tukidydesa na temat wojny i dokonujących się pod jej wpływem przemian natury ludzkiej nie były w literaturze greckiej rzeczą odosobnioną. Autorem, który poświęcił temu szczególnie wiele uwagi był Eurypides. W swoich dramatach wskazywał on wielokrotnie na wpływ, jaki wywiera sytuacja ogólnej destabilizacji moralnej i politycznej na osobowość człowieka, u którego dochodzą wówczas do głosu niczym nie skrępowane namiętności. Zdaniem dramaturga bowiem, namiętności, które mają charakter irracjonalny, stanowią integralny element natury człowieka, zawsze dominują nad racjonalnym pierwiastkiem jego natury⁵¹.

Powracając do zasadniczej kwestii naszych rozważań, tj. retorycznego aspektu historiografii Tukidydesa, można stwierdzić, że chyba najpełniej na jej temat wypowiedział się historyk w mowach Kleona i Diodotosa⁵². Stanowią one kolejny przykład mów podwójnych, *δισοὶ λόγοι*, w których autor pozwoli mówcom – jak stwierdza W. Nestle – na *λόγων ἀγωνεῖς*⁵³.

Zasadniczym problemem, który został poruszony w wystąpieniach obu polityków, była rola, jaką odgrywa sztuka wymowy w życiu politycznym. Historyk, podobnie jak Gorgiasz czy Protagoras, dostrzegał bez wątpienia, jaką potęgą jest słowo, przy pomocy którego można kierować wolą tłumu, wpływać na podejmowane przez niego decyzje. W słowie upatrywał więc niebezpieczne oręż walki politycznej. Jego czasy dostarczyły mu aż nazbyt wielu przykładów nadużywania tego oręża, które wielokroć służyło partykularnym interesom, nie zaś dobru publicznemu i sprawiedliwości, jak postulował to Gorgiasz:

A retoryki używać do tego, co w każdym wypadku sprawiedliwe⁵⁴.

Tukidydes zdawał się podzielać ten pogląd sofisty, jednak w dziele swoim nie poprzestaje tylko na tym stwierdzeniu, o czym świadczyć mogą mowy Kleona i Diodotosa. Na przykładzie ich wystąpień unaoczniał, jak trudną sprawą jest niekiedy rozstrzygnięcie, po czyjej stronie leży racja, zwłaszcza gdy naprzeciw siebie stają dwaj równie dobrzy mówcy. Przedstawione przez Tukidydesa wystąpienia obu polityków potraktować można również jako komentarz historyka, który zawiera uwagi odnoszące się do sztuki retorycznej oraz jej stosowania w życiu publicznym.

⁵¹ T. H. Irwin, *Euripides and Socrates*, Class. Phil. 1983, 78, s. 191; E. R. Dodds, *Euripides und das Irrationale*, [w:] *Wege der Forschung, Euripides*, Darmstadt, 1968, s. 64.

⁵² Tukidydes, III 37–48.

⁵³ W. Nestle, *op. cit.*, s. 683.

⁵⁴ Platon, *Gorgiasz*, 527c.

Pierwszym z mówców był Kleon, „człowiek – jak charakteryzuje go sam historyk – w ogóle niezwykle gwałtowny i wywierający wówczas największy wpływ na lud” (III 36). Pod wpływem jego mowy, wygłoszonej na dzień przed ponownym wystąpieniem jego samego oraz Diodotosa, które stanowić będzie poniżej przedmiot naszej analizy:

w przystępie gniewu powzięto uchwałę, że należy [...] w ogóle wymordować wszystkich dorosłych Mityleńczyków, a kobiety i dzieci sprzedać w niewolę (III 36).

Wniosek ten postawił Kleon, który także następnego dnia, gdy Ateńczycy postanowili ponownie rozważyć sprawę Mityleny, przemawiał za utrzymaniem poprzedniej uchwały. Kleon był wybitnym mówcą, którego argumenty miały niewątpliwie wielką siłę przekonywania. Mowę swą rozpoczyna stwierdzeniem, że państwo demokratyczne, jakim są Ateny, nie jest w stanie skutecznie rządzić, ani prowadzić konsekwentnej polityki, skoro próbuje odwoływać raz przyjęte postanowienia, kierując się przy tym nie własnym dobrem, ale litością i współczuciem. Tymczasem – dowodzi Kleon – w polityce nie ma miejsca dla takich uczuć, które mogą się okazać zgubne dla okazującego je, ponieważ mylnie odczytane jako wyraz słabości, a nie wielkoduszności, wywołają jedynie lekceważenie, a nie wdzięczność podległego państwa. Konsekwencją tego będzie zaś to, że ci, którym się tę wielkoduszność, okaże, prędzej czy później zbuntują się przeciw swoim dobrodziejom. W polityce obowiązuje bowiem zasada posłuszeństwa wobec silniejszego, ponieważ rządzi się siłą, a nie dobrocią – dowodził Kleon:

Nie zdajecie sobie sprawy, że panowanie wasze jest tyranją, że poddani knują przeciw wam zamachy i że rządzicie nimi wbrew ich woli. Nie dlatego słuchają was, że ku waszej szkodzie obchodzicie się z nimi życzliwie, lecz dlatego, że jesteście ich panami, i to panami dzięki waszej sile, a nie dzięki ich życzliwości dla was (III 37).

W swojej wypowiedzi Kleon zaznacza, że tylko jego rada jest słuszna i korzystna dla państwa. Podkreśla bowiem, że nie powodują nim ambicje osobiste tylko dobro i bezpieczeństwo Aten. Stwierdza, że takie intencje powinny przyświecać wszystkim mówcom:

Tak samo powinniśmy postępować i my, mówcy ; nie dając się ponieść talentowi krasomówczemu i rywalizacji o mądrość powinniśmy dawać tylko te rady, które są zgodne z naszym przekonaniem (III 37).

W mowie Kleona pojawiają się argumenty, które niewątpliwie musiały padać na ateńskiej agorze i to wypowiedziane zarówno przez mówców uczciwych, jak i tych, dla których umiejętności krasomówcze były jedynie instrumentem bezpardonowej walki politycznej, nastawionej na osiągnięcie

korzyści prywatnych. Historyk zdaje się więc zwracać uwagę, że sztuka wymowy jest bronią obosieczną, tym bardziej niebezpieczną, że słowo zostaje przeciwstawione tylko słowu i nie jest łatwo niekiedy odgadnąć, jakie intencje przyświecają mówcy.

Kleon, próbując przekonać Ateńczyków o słuszności swojego wniosku, czyni zarzuty przeciwnikom, których oskarża o czcze popisy krasomówcze. Podważa on tym samym zasadność i szczerść ich wypowiedzi, wskazując równocześnie na zgubne dla państwa konsekwencje rad przyjmowanych od takich mówców:

Jasne jest, że kto chce coś takiego udowodnić albo ufny w swe krasomówstwo będzie się starał wykazać, że rzecz ogólnie uznana nie jest ogólnie uznana, albo przekupiony, opracowawszy piękną mowę będzie usiłował was oczarować. Przy takich turniejach krasomówczych państwo oddaje nagrody innym, a samo naraża się na niebezpieczeństwo (III 38).

Kleon nie szczędzi słów krytyki również ludowi, który na równi z nieuczciwymi mówcami ponosi odpowiedzialność za niewłaściwie podjęte decyzje. Zarzuty Kleona, skądinąd słuszne, stają się w tym wypadku dodatkowym argumentem, mającym przemawiać na korzyść tego polityka. Zarzucając ludowi chwiejność i brak zdecydowania twierdzi on, że ateński demos dając się oczarować pięknym mowom, podejmuje niesłuszne decyzje. Zdaniem Kleona lud nie potrafi bowiem docenić prawdziwych doradców, do których zalicza oczywiście i siebie. Zwracając się do Ateńczyków mówi:

jesteście złymi sędziami tego turnieju, bo przywykliście być widzami mów, a słuchaczami czynów; oceniacie przyszłość na podstawie pięknych możliwości, jakie malują przed waszymi oczyma mówcy, a przeszłość na podstawie tego, jak zręczni mówcy zganią, nie tyle dając wiarę oczywistym faktom, ile słowom. Dajecie się też wspaniale omamić nowinkom krasomówczym, a nie chcecie iść za wypróbowaną radą [...] Każdy z was chciałby przede wszystkim sam dobrze przemawiać, a jeśli tego osiągnąć nie może, to chciałby przynajmniej nie pozostać w tyle za innymi mówcami i wykazać, że i on ma sąd wyrobiony. Dobremu mówcy każdy z was gotów jest przyklasnąć z góry (III 38).

W wypowiedzi Kleona pojawia się wiele cennych spostrzeżeń, które z pewnością poczynił sam Tukidydes. Należą do nich uwagi na temat psychologicznego oddziaływania słowa, które jest tyleż skutecznym, co i niebezpiecznym orężem walki. Inną nie mniej cenną i pouczającą refleksją są spostrzeżenia dotyczące demosu ateńskiego, które jednak odnieść można nie tylko do tamtego czasu i tamtego ludu, gdyż mają one wymiar ponadczasowy, podobnie jak wiele jeszcze innych uwag poczynionych przez historyka.

W dalszej części mowy Kleona mówca przestrzega Ateńczyków przed trzema, jego zdaniem, najbardziej zgubnymi dla państwa rzeczami, wśród których wymienia siłę słowa. Stwierdza on mianowicie:

Podobnie jak za pierwszym razem, tak i obecnie walczę o to, żebyście nie zmieniali swych decyzji i nie zrobili fałszywego kroku dając się ponieść trzem rzeczom najbardziej dla państwa niebezpiecznym: litości, czarowi słów i pobłażliwości (III 40).

Kleon przestrzegając przed popisami retorów, których słowa mają wpływ na podejmowane przez państwo decyzje, stwierdza, że popisy krasomówcze mogą oni pozostawić na czas, gdy nie będą się ważyły przyszłe losy kraju:

ci, którzy zachwycają pięknymi słowami, będą mieli także przy mniej ważnych sprawach sposobność do popisu, nie zaś przy takiej sprawie, przy której państwo za chwilę przyjemności drogo zapłaci, a jedynie mówcy otrzymają piękną nagrodę za piękne słowa (III 40).

Drugim występującym mówcą był Diodotos. Analizując jego mowę możemy stwierdzić, że jest ona oczywiście odpowiedzią na wystąpienie Kleona, a więc zawiera argumenty, skierowane bezpośrednio w jego stronę, a ich celem jest zabicie argumentów przeciwnika. Jednakże w mowie Diodotosa znajdujemy również, podobnie jak u Kleona, spostrzeżenia natury bardziej ogólnej. Przedstawiają one refleksje na temat sztuki retorycznej, siły słowa w powiązaniu z działalnością polityczną mówców. W wystąpieniu Diodotosa zostało poruszonych kilka niezwykle istotnych kwestii. Pierwszą z nich jest fakt, na który zwraca uwagę mówca, że złymi doradcami są gniew i pośpiech.

Sądzę, że najwięcej przeszkadzają w powzięciu dobrej decyzji pośpiech i gniew. Pośpiech jest zwykle towarzyszem głupoty, a gniew – nieopanowania i płytkości (III 42).

Diodotos stwierdza następnie, że istotną rolę na arenie życia politycznego odgrywają słowa. Przy ich pomocy przedstawia się problem, który stanowi przedmiot debaty oraz rozważa wszystkie możliwości jego rozwiązania. Mówca podkreśla jednak, że słowo może nie tylko rozświecić, ale i zaciemnić omawianą sprawę, jeśli w sprawie złej zostaną użyte piękne słowa:

Kto bowiem upiera się przy tym, że słowa nie są nauczycielami czynów, albo jest głupcem, albo ma w tym jakieś swoje własne cele; głupcem jest, jeżeli myśli, że istnieje jakiś inny środek poza słowem, który by mógł rzucić światło na przyszłość i rzeczy zakryte; ma zaś własne swoje cele, jeśli chcąc nakłonić słuchaczy do czegoś złego i nie mając zaufania, czy potrafi **złą sprawę poprzeć pięknym słowem**, stara się za pomocą zręcznych oszczerstw zastraszyć swych przeciwników i słuchaczy (III 42).

Stwierdzenie, w którym mowa jest o złej sprawie popieranej pięknym słowem, jest wyraźną reminiscencją Protagorejskiej maksymy *τὸν ἥττω λόγον κρείττω ποιεῖν*⁵⁵, która wiązała się z głoszonym przez tego sofistę

⁵⁵ Diels, *F. V. S. Protagoras*, B6b.

relatywizmem⁵⁶. Należy jednak zaznaczyć, że interpretacja zdania Protagorasa, zgodnie z którą gorsze słowo należy uczynić silniejszym, nie była zgodna z intencją sofisty⁵⁷. Była to tradycyjna interpretacja, która naukę Protagorasa przedstawiała w niekorzystnym świetle. Zdaniem E. Dupreela⁵⁸, już od starożytności widziano w tym zdaniu sofistę chęć, by retoryka służyła niesprawiedliwości. Arystofanes, którego Dupreel nazywa oszczercą Protagorasa, przyczynił się do stworzenia takiej opinii, skoro nazywa sofistów kłamcami i przypisuje im podważenie tradycyjnych wartości, jaką był na przykład szacunek dla osób starszych. Dokumentują to przede wszystkim *Chmury* Arystofanesa, w których znajdujemy również bezpośrednie odniesienia do teorii wymowy Protagorasa. W komedii tej czytamy między innymi:

Dwa argumenty są u nich w zapasie:
Lepszy i gorszy. Ten, co gorszym zda się,
Może wziąć górę, choć broni złej sprawy (w. 115–117)⁵⁹.

Z podobnym komentarzem jak u Dupreela, spotykamy się także u Sinki, który stwierdza⁶⁰:

Publiczna opinia, której rzecznikiem był komediopisarz Arystofanes, głosiła, że Protagoras uczy, „jak słabszy (tj. mniej prawdziwy) pogląd (logos) uczynić silniejszym”, czyli dopomagać do zwycięstwa sprawie niesprawiedliwej. A przecież Protagoras, choć obie „mowy” uważał za równie prawdziwe, przyznawał rację temu, kto trzyma się obowiązującej w danym czasie normy obyczaju i prawa jako niezbędnej do życia społecznego zdrowych, normalnych obywateli.

A zatem zasada Protagorasa głosząca, żeby słowo słabsze uczynić silniejszym, powinna być rozpatrywana z punktu widzenia formalnego.

⁵⁶ Na temat relatywizmu Protagorasa, opartego na sformułowanej przez niego zasadzie „homo-mensura” wypowiedzi się między innymi G. Reale, *Historia filozofii starożytnej*, t. 1, Lublin 1993, s. 247–251, stwierdzając, że zasadę protagorejską należy rozumieć w sensie jednostkowym, a nie gatunkowym; por. też W. Wróblewski, *Pojęcie arete w II połowie V w. p.n.e. Protagoras – Gorgiasz – Demokryt*, Toruń 1979. Autor stwierdza tam, że zasadę homo-mensura należy rozumieć w ten sposób, że „każdy człowiek ma własne spostrzeżenia, lecz aby nie zgubić się w tej różnorodności, państwo wyznacza kierunek i cel dążeń, i jednostki i zbiorowości” (s. 53).

⁵⁷ Na problem ten zwraca uwagę większość współczesnych badaczy, a wśród nich również J. Gajda, która stwierdza, że zdanie Protagorasa o istnieniu dwu sądów przeciwstawnych (*F. V. S. Protagoras* B6a) stanowiło podstawę do nauczania sztuki erystycznej, której celem miała być umiejętność przekonywania o słuszności własnego sądu. Protagoras wyraził to właśnie w stwierdzeniu *τὸν ἥττω λόγον*, które stało się przedmiotem krytyki między innymi Arystofanesa, interpretującego je w ten sposób, że sprawę złą należy uczynić lepszą (J. Gajda, *Sofiści*, Warszawa 1989, s. 92–93).

⁵⁸ E. Dupreel, *op. cit.*, s. 38–43.

⁵⁹ Arystofanes, *Chmury*, [w:] *Komedie wybrane*, Kraków 1977, przekł. A. Sandauer.

⁶⁰ T. Sinko, *Zarys historii literatury greckiej*, Warszawa 1959, s. 462.

„Słabsze” słowo oznaczałoby tylko mniej przekonującą argumentację, którą należy zastąpić przez argumentację „silniejszą”, czyli bardziej przekonującą. Tymczasem już starożytni, a wśród nich niewątpliwie również i Tukidydes, dostrzegli, że zasada ta stosowana w praktyce ulega niestety deformacji: służąc zaspokajaniu ambicji mówców, stronnictw politycznych, czy też całych państw traci swój wymiar formalny, stając się zasadą o zabarwieniu etycznym. Oznaczało to, że słowo etycznie gorsze czyniono słowem „lepszym”, bo silniejszym.

Na podstawie dokonywanych przez siebie obserwacji życia politycznego podobne spostrzeżenia poczynił Tukidydes w wielu miejscach swojej *Historii*. Refleksje na ten temat zawarł między innymi w analizowanej powyżej mowie Diodotosa, w której pada stwierdzenie, że złą sprawę popiera się pięknym słowem (III 42). Uwagi na ten temat znajdujemy również w mowie Tebańczyków, którzy zwracając się do Lacedemończyków stwierdzili:

Nie pozwólcie, żeby ich argumenty pokonały nas w waszych oczach, i dajcie przykład Hellenom, że nagród udzielacie za czyny, a nie za słowa; bo jeśli czyny są dobre, to wystarczy krótkie oświadczenie, jeśli zaś są złe, to **pokrywa się je ozdobnymi frazesami**. Lecz jeśli jako państwo przodujące rozstrzygniecie sprawę krótko i stanowczo, to nikt w przyszłości nie będzie się starał **szukać pięknych słów dla złych czynów** (III 67).

Rozpatrując retoryczny aspekt dzieła historycznego Tukidydesa możemy stwierdzić, że jedną z refleksji wypływających z jego obserwacji jest fakt, że sztuka wymowy odgrywa niezwykle istotną rolę w życiu politycznym państwa. Przy jej pomocy na forum publicznym są poddawane pod dyskusję kwestie, które wpływają na kształt prowadzonej przez państwo polityki. Historyk zwrócił jednak uwagę na to, że siła, jaką posiada słowo, niesie ze sobą również poważne niebezpieczeństwa. Stając się orężem walki politycznej, prowadzonej przez jednostki owładnięte żądzą władzy, okazuje się bronią, która nie służy wspólnemu dobru, lecz partykularnym interesom jednostek bądź partii. Siła wymowy wykorzystywana jest zatem w takich przypadkach w złej sprawie.

To spostrzeżenie historyka stanowi nawiązanie, a zarazem swoisty komentarz, do głoszonej przez Protagorasa zasady *τὸν ἥττω λόγον κρείττω ποιεῖν*, która – jak wynika z relacji Tukidydesa – w stosunku do nadanego jej przez sofistę sensu, ulega poważnej deformacji w zderzeniu z praktyką życia politycznego państwa. Nie oznacza to oczywiście, że historyk dostrzegał jedynie negatywny aspekt sztuki retorycznej. Analiza jego *Historii* dowodzi, że sam nadzwyczaj sprawnie posługiwał się tą sztuką, której zasady zostały sformułowane przez sofistów. W wielu miejscach jego dzieła odnajdujemy ślady, świadczące o wpływie, jaki na język i styl Tukidydesa wywarły prowadzone przez sofistów badania nad językiem. Oprócz omówionych już wcześniej przykładów, możemy zauważyć pewne ślady, pozostawione przez

synonimikę Prodikosa⁶¹. Zdaniem W. Nestlego, który wskazuje także na wpływ *σχήματα Γοργίου*, dający się zauważyć w dziele Tukidydesa, historyk nie popadł jednak w efektowną dźwięczność słów, jak sofista z Leontinoi, lecz zachował duży umiar i wyczucie w użyciu wszelkich środków artystycznych⁶².

O znaczeniu, jakie – zdaniem historyka – posiada sztuka retoryczna, może świadczyć także i to, że Tukidydes tak chętnie posługiwał się metodą mów podwójnych dla wyświeclania prawdy historycznej. Dzięki nim dokonywał on wnikliwej analizy przedstawionych faktów. Mowy podwójne służyły mu również do ukazywania pogłębionego pod względem psychologicznym wizerunku przemawiających postaci.

Zdaniem W. Nestlego, forma dialogu, której używał Tukidydes opisując na przykład konflikt ateńsko-melijski, podobnie jak i mowy podwójne, służyły historykowi nie tylko do rozwijania ogólnych poglądów politycznych, lecz do przeciwstawienia dwu różnych światopoglądów⁶³. Ciekawą wypowiedź na ten temat znajdujemy u R. Turasiewicza, który stwierdza, że Tukidydes:

umiał jako uczeń sofistów dostrzec w każdym z dwu zwalczających się stanowisk kierujące nimi motywy, a jako obiektywny historyk uznać ich słuszność – nawet w obu przypadkach jednocześnie⁶⁴.

Jadwiga CZERWIŃSKA

L'ASPECT RHËTORIQUE DE LA PROSE HISTORIQUE DE THUCYDIDE

(resume)

Dans le présent article on a analysé la prose historique de Thucydide sous son aspect rhétorique. Différents types de discours dont *δισσός λόγος* et *ἀγών* – sous la forme de dialogue – sont présentés dans le contexte de l'essor que la rhétorique a connu à l'époque des Lumières de la sophistique.

⁶¹ W. Nestle, *op. cit.*, s. 683.

⁶² *Ibidem*.

⁶³ W. Nestle, *op. cit.*, s. 670.

⁶⁴ R. Turasiewicz, *Życie polityczne w Atenach w V i IV w. p.n.e. w ocenie krytycznej współczesnych autorów ateńskich*, Wrocław 1968, s. 205.